

## MOTYL.

---

— W SOBOTĘ dnia 12. Kwietnia 1828 roku. —

---

Widzicie Pański krzyż,  
A Kysz, a kysz, a kysz.

Byłem na obiedzie u jednego z moich przyjaciół, i znalazłem całą rodzinę w wielkiem zagrożoną umartwieniem. Zapytawszy o przyczynę, dowiedziałem się że żona jego miała przeszłej nocy niezwykajny sen, z powodu którego lękano się nieszczęścia na rodziców albo na dzieci. Gdy weszła do pokoju w którym znajdowaliśmy się, uważałem pewną malancholję na ijej twarzy rozlana, malancholję która by mnie przeraziła, gdybym niebył uprzedzony o przyczynie. Jużśmy usiedli i zabierali się ku rozmowie, gdy wpatrując się pilnie w moją osobę rzekła po chwili do meza: *Teraz moje serce możesz widzieć tego nieznaionego, który wczora wieczorem był w świący.* Niedługo potem rozmowa przeszedłszy do potoczniejszych materji, mały chłopczyzna u konca stołu siedzący, oświadczył matce: że w poniedziałek miał już zacząć całkowite wyrazy pisać. *W poniedziałek rzekła: nie mój synu, jeżeli się Bogu podoba niebędziesz zaczynał w dzień feralny, powiesz metrowi pisania, że dosyć wczesnie będzie we wtorek.*

Rozmyslaiać sobie nad tą osobliwszą przeszkodą, dziwiłem się że bywają ludzie którzy

iak by z przepisu poświęcaią ieden dzień w tygodniu, dla tak błahych pobudek. Pośród tych uwag, prosiła mnie gospodyni o podanie soli; pośpiech mój w usłudze sprawił, że się solniczka po drodze wywróciła. Zadrżała na ten widok niewiasta, tém więcej zalekniona, że się sól na iej wysypała stronę. Ochłonawszy iednak, po kilku minutach rzekła z westchnieniem do męża: *Ach moje serce, nieszczęście nigdy samo iedno nie przybywa.* Postrzegłem iż mój przyjaciel grał posłednią u stołu rolę. Był to człowiek bardziej znamienity dobrym charakterem, niżeli dowcipem i poczytywał sobie za powinność ulegać wszystkim żony kaprysom i humorom. *Mój synu* rzekła do starszego *nieprzypominasz sobie, że gołębnik wywrócił się po południu tego samego dnia, którego służąca rozsypała sól na obrusie — Oh pamiętam* odpowiedział i poczta następna przywiozła nam wiadomość o wyrznięciu *Missolunghi*. Czytelnik może sobie wyobrazić moją postawę po uczynku, który tyłu nieszczęść mógł się stać przyczyną. Spieszyłem więc w zwykłym milczeniu z ukończeniem obiadu tak dla mnie uciążliwego, gdy na dobitkę pomieszania, dama, widząc mię składającego nóż i widelce na krzyż, uprasza abym ze względu na nią, chciał ie rozjać i układsz iedno obok drugiego.

Nie wiedziałem iaki nowy bład mogłem być popełnić, ale dla dogodzenia gospodyni, położyłem nóż i widelce równolegle i odtąd zawsze tak będę czynił, lubo nieprzenikam dlaczego. Niedługo wyczytałem w oczach gospodarstwa, że mię uważano za ptaka złej wróżby. Pożegnałem więc moje przyjaciół zaraz po obiedzie i wróciwszy do domu, rozmyślałem nad głupstwem i skutkami zabobonów ludzkich. Niedosyc codziennych ściga nas utrapień, kiedy ieszcze nowe tworzymy

sobie dobrowolnie. Kometa lub zaćmienie, szpilka bez uśmiechu podana, albo lis na drodze, słowem najobojętniejsze fraszki, rodzą w nas niepokojność i trwogę.

Przypominam sobie że m się znajdowałem w najweselszem zgromadzeniu, gdy staruszka iedna postrzegła żeśmy we 13<sup>ciu</sup> siedzieli. Ta uwaga rzuciła popłoch na przytomne kobiety, dwie z nich miało się już wynosić, kiedy mój znajomy bardzo w porę zaobserwował, że iedna z przytomnych była brzemienna, a przeto że byliśmy 14<sup>cie</sup>. nie zaś 13<sup>cie</sup>. osób. Gdyby nie to postrzeżenie, połowa kobiet, nie omylnie by waporów tej nocy dostała. Otóżto dumałem, owoce zabobonnego wychowania.

---

Uczony Czacki gorliwy o wyświecenie wszelkich pamiątek narodowych, starał się wszystkimi sposobami, zagrzebane szczątki antenatów naszych, wiecznemu wydobywać zapomnieniu. Tak szlachetną wiedziony żądzą, zachęcał i wyznaczał nagrody, tym którzy szczegółowe opisy iakiego Pomnika ojczystego do publicznej podawali wiadomości. Razu iednego na Wołyniu, wynalazł w polu kamień, foremnie uciosany, całkowicie mchem obrosły, iak gdyby kryjący się przed bystrem badacza okiem.

Ciekawością zdjęty Czacki, zaczął mech odgrzebywać, i z wielkiem zadowoleniem odgrzebał iakieś litery. Nadzieia ważnego odkrycia dodała mu więcej ochoty, z podwoionem usiłowaniem wziął się do pracy, i oczyściwszy kamień, następujące wyczytał na nim wyrazy.

*Hic jacet magister belli pacisque.*

Nie mógł pojąć tych słów Czacki, próżne były jego usiłowania, nawet głębokie w kronikach wywiady, nie przyniosły pomyślnego skutku. Dusza iednak Czackiego, im więcej znajdo-

wała przeszkod w dopieciu zamierzonego celu; tem więcej nabierała siły do zwalczenia stawiających się na drodze trudności. Wyznaczył więc znaczną nagrodę temu, któryby odkrył prawdziwe tych wyrazów znaczenie. Długo nikt się nie zgłaszał; nareszcie przychodzi do niego staruszek, i powiada że będąc jeszcze małym dziecięciem, słyszał od Dziada swego, że na miejscu tem gdzie kamień leży, pochowane są zwłoki Nauczyciela Pana *Wojny* i Pana *Paca*, któremu wdzięczni uczniowie na grobowcu wyryli te słowa: *Hic jacet Magister Belli, Pacisque*, co ma znaczyć: „tu leży Nauczyciel *Wojny* i *Paca*.” Rozśmiał się Czacki, i przyrzeczoną nagrodę Zł: 1000. Staruszkowi natychmiast wypłacił.

---

CZTERY TOASTY FRANKLINA:

Co by było wśród zakresu,  
Na którym ludzie rzuceni,  
Bez światła, ciepła, magnesu,  
I Elektrycznych promieni?  
Co by było, zgadnąć łatwo;  
Ciemno głucho, Chaos czyste,  
Witaj więc słoneczne światło,  
Witaj światło promieniste.  
Niedość po światła iskierce,  
Kiedy wszystko w koło skrzepło;  
Zimny świat i zimne serce,  
Ciepła trzeba, wiwat ciepło.  
Ogrzanych ciepła zapałem,  
Często silny wiatr rozniesie,  
Aby spoić ciało z ciałem,  
Iest magnes, witaj magnesie.  
Tak gdy w zrosniem w bryłę wielką;  
Przez Magnesu dzielną styczność,  
Z lejdejską gdzieś tam butelką,  
Palniem Wiwat Elektryczność.

---